№ 19. Łódź, Czwartek 19 stycznia 1922 r. Cena 20 mk. (Na prowincji 21) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok III

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej.

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 400, na prowincji „ 500, Zagranicą „ 800

UWAGA: Prenumeratę, oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje: PAWEŁ URBANIAK Łódź, Przejazd Nr. 8, „Praca“.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. — — —

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem mk. 80.— w tekście mk. 100.—reklamy mk. 50.—, nekrolog mk. 40—, komunikaty mk. 50, zwyczajne mk. 25 za wiersz nonparelowy jednołamowy.

Ogłoszenia drobne 10 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 5 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.6014 ?

— — Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca“ przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15. — —

Przed konferencją genueńską.

Zaproszenie dla Polski.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 18. Jak się dowiaduje, do rządu polskiego nadeszło już od prezesa ministrów włoskich, Bonomiego, zaproszenie na konferencję finansowo-ekonomiczną do Genui.

WARSZAWA, 17. Dziś rząd polski za pośrednictwem posła włoskiego p. Tomassiniego oficjalnie zaproszony został na konferencję ekonomiczno-finansową, mającą się odbyć 8 marca w Genui. Odpowiedź na zaproszenie oraz mianowanie delegatów nastąpi w tych dniach.

Program sowiecki.

LONDYN, 18. (PAT). Hav. Donoszą z Rygi: Rząd Sowietów zamierza przedstawić na konferencji genueńskiej następujący program: spłacenie długów rosyjskich, zwrot Rosji statków handlowych, zabranych przez Denikina, Judenicza i Wrangla, zwrot Syberji Wschodniej, odbudowa ekonomiczna Rosji, wznowienie stosunków ekonomicznych z krajami zagranicznemi. Donoszą również, że Rosję Sowiecką reprezentować będą Cziczerin Curuga (?) i Łunaczarskij.

Sowiety przyjęły rezolucję z Cannes.

PARYŻ, 18. (PAT) — Jak dowiaduje się „Temps“, przedstawiciel sowietów w Londynie złożył notę zawierającą oświadczenie, że sowiety przyjęły rezolucję konferencji w Cannes.

Hiszpanja również.

MADRYT, 18 (PAT). Rząd hiszpański otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji genueńskiej.

Sensacyjne pogłoski.

PARYŻ, 18. (PAT). Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Mail“ donosi, że na konferencji w Cannes między Lloyd Georgem i Briandem odbyły się narady w kwestji Tangeru i że na tej naradzie przyjęto w zasadzie decyzję w sprawie umiędzynarodowienia Tangeru, odkładając ustalenie szczegółów do konferencji angielsko-francusko-hiszpańskiej, mającej się odbyć w Londynie. Umowa ta wymaga aprobaty prezydenta Poincarego.

Czy tylko akt grzeczności?

PARYŻ 18 (PAT) Na depeszę powitalną Poincarégo z okazji ukonstytuowania się jego gabinetu Lloyd George przesłał telegraficzną odpowiedź, w której podkreśla, że zabezpieczenie Francji przeciwko ewentualnym atakom, niemiecka wypłata należnych Francji odszkodowań oraz poszanowanie traktatu wersalskiego są to kwestje, zdaniem rządu angielskiego, interesujące w równej mierze rządy francuski jak i angielski.

Położenie wewnętrzne w Anglji.

(Pogłoski o rozwiązaniu parlamentu)

LONDYN, 18. Koła polityczne, zbliżone do Rządu, oświadczają, że Lloyd George ostatecznie zaniechał zamiaru rozwiązania parlamentu. Zarówno Izba Gmin, jakoteż i Izba Lordów zbierze się na wspólne posiedzenie w celu ratyfikowania ustawy o ugodzie angielsko-irlandzkiej oraz w celu rozważenia projektu budżetowego. Wczoraj wieczorem ogłoszony został komunikat kół urzędowych, potwierdzający powyższe oświadczenie. Komunikat stwierdza, że Lloyd George zrezygnował z zamiaru zarządzenia wyborów do nowego parlamentu w miesiącu lutym.

Omawiając te oświadczenia, koła parlamentarne zaznaczają, że zwłoka w rozwiązaniu parlamentu została spowodowana wskutek zerwania narad w Cannes, co poderwało znacznie powagę Lloyd George'a. W każdym razie jest dziś rzeczą pewną, że premjer nie zrzekł się bynajmniej zamiaru przeprowadzenia nowych wyborów, które odbędą się też wkrótce pod hasłem przeprowadzenia jaknajwiększych oszczędności w gospodarce wewnętrznej oraz pod hasłem odbudowy Europy, która to sprawa wywrze decydujący wpływ na wynik wyborów. W związku z tem, Lloyd George i inni wybitni członkowie Rządu wygłoszą w najbliższych dniach wielkie mowy polityczne na zgromadzeniach publicznych.

Przełom w polityce francuskiej.

Posiedzenie nowego gabinetu.

PARYŻ, 18 (PAT). Dziś przed południem pod przewodnictwem prezydenta Millerandа odbyło się pierwsze posiedzenie Rady ministrów gabinetu Poincarego. Poincare mówił o sytuacji zagranicznej, zdał sprawę ze swojej konferencji z Lloyd Georgem i lordem Curzonem; zabrał następnie głos minister skarbu, który przedstawił położenie finansowe państwa. Najbliższe posiedzenie Rady ministrów odbędzie się w czwartek. Na posiedzeniu tem ustalony będzie tekst deklaracji w Izbie.

Polityka polska.

Traktat polsko-czeski.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA 18. Wczoraj przybył z Pragi naczelnik wydziału środkowo europejskiego p. Al. Ładoś i był przyjęty przez min. Skirmunta, któremu zdał sprawę z konferencji z posłem Piltzem w sprawie niektórych zmian w traktacie polsko-czesko-słowackim.

Sprawa Jaworzyny.

WARSZAWA, 18. (PAT). Biuro pras. min. spr. zagran. komunikuje: Artykuły, które pojawiły się w prasie dzisiejszej w związku z wyjazdem p. posła Maxy są nieścisłe. Poseł Maxa wyjeżdża do Pragi w celach służbowo-informacyjnych. W sprawie Jaworzyny nie było, jak dotychczas, żadnego u nas specjalnego komisarjatu, któryby się regulowaniem tej sprawy zajmował. Dotychczas sprawę Jaworzyny prowadzi się w Pradze przez posła Polski p. Piłca z rządem praskim. Przez to samo udział posła czeskiego był jedynie ściśle informacyjny.

Sejm wileński.

WILNO 18. (wł.) Pierwsze posiedzenie Sejmu Wileńskiego, które miało się odbyć dn. 20 b. m. odbędzie się dn. 1 lutego z powodu nieukończenia sprawdzania mandatów poselskich oraz przebudowy gmachu teatru na Pohulance, w którym Sejm ma obradować.

Na drodze unifikacji.

WARSZAWA, 18 (wł.) Ministerjum b. dzielnicy pruskiej komunikuje, że od 1-go stycznia r. b. w skład jego wchodzą: departament spraw wewnętrznych, departament rolnictwa i dóbr państwowych, departament przemysłu i handlu, departament robót publicznych, departament pracy i opieki społecznej, tudzież wydziały: prezydjalny, osobowy i gospodarczy. Zakres ministerjum b. dzielnicy pruskiej obejmuje zatem sprawy, dotyczące powyższych działów administracji państwowej. Wobec tego we wszystkich sprawach, dotyczących innych działów administracji, zainteresowani winni się zwracać albo wprost do właściwych ministerjów resortowych, albo za pośrednictwem władz II Instytucyj, którym w Wielkopolsce i na Pomorzu powierzono odnośne agendy.

Z Komisji spraw zagranicznych.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 18. — W dniu dzisiejszym pod przewodnictwem p. Stanisława Grabskiego w obecności p. ministra Skirmunta odbyło się posiedzenie komisji spraw zagranicznych. Bez dyskusji komisja postanowiła ratyfikować umowę transytową z Niemcami.

Następnie p. minister Skirmunt mówił o obecnej sytuacji międzynarodowej w łączności z zaproszeniem, jakie otrzymał rząd polski do wzięcia udziału w konferencji genueńskiej.

W toku dyskusji ujawnił się przygotowany atak P. S. L. na rząd. Atak ten zaczął p. Rataj, zarzucając rządowi brak planu w ogólnej polityce zagranicznej, jako drugi szermierz wystąpił p. Bryl z zarzutami braku planu w gospodarczych stosunkach z Rosją, a wreszcie p. Witos określił politykę zagraniczną rządu jako nierealną. Atak nie znalazł oddźwięku w większości Komisji.

Ochrona lokatorów.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 18. — Na dzisiejszem posiedzeniu komisji prawniczej przyjęty został artykuł 5-ty nowelli do ustawy o ochronie lokatorów, utrzymujący nadal w mocy opłaty od lokatorów za świadczenia rzeczowe, t. j. za światło, wodę, stróża, wywóz śmieci i t. d.

Dyplomata sowiecki w roli kolportera.

WARSZAWA, 18. (wł.) Od jakiegoś czasu spostrzeżono, że warszawskie skrzynki pocztowe są przeładowane przesyłkami, zawierającemi moskiewskie wydawnictwa komunistyczne. A że, zdaniem władz naszych, poczta polska nie może być używana za kolporterkę wydawnictw bolszewickich, przeto zwrócono uwagę na kilka skrzynek pocztowych. I oto w tych dniach udało się przypadkowo stwierdzić, iż urzędnik sowieckiej ukraińskiej reprezentacji w Warszawie p. Dementij Cygańczuk (i to nie tylko on sam!) pod osłoną nietykalności dyplomatycznej zajmuje się ekspedycją tego rodzaju przesyłek za granicę. Jedynie eksterytorjalność uchroniła urzędnika sowieckiego od aresztowania i dalszej odpowiedzialności sądowej.

Jedna z przyczyn niebezpieczeństwa wschodniego.

WARSZAWA, 18. (PAT) Kancelarja nadzwyczajnego komisarza do spraw repatrjacji komunikuje: Stwierdzonem zostało, iż repatrjanci przybywający do Polski nietylko z tego powodu zaszczepieni są chorobami zakaźnemi, iż w Rosji panuje głód, że podróż z Rosji trwa całemi tygodniami, a nieraz i miesiącami, podczas której rząd sowiecki nie zaopatruje transportów w żywność,—ale że podróże te odbywają się w wagonach tak zawszonych, iż zdrowi nawet repatrjanci nabawiają się chorób zakaźnych, a często nawet umierają. Wobec tak wielkiego ryzyka ze strony przybywających do Polski repatrjantów, nadzwyczajny komisarz do spraw repatrjacji zwrócił się do Min. spr. zagranicznych, ażeby przy pomocy swych placówek w Rosji zająć się repatrjantami i umożliwić im powrót do kraju. Z drugiej strony zwrócił się do repatrjantów przebywających w Rosji, uświadamiając ich, na jakie narażają się niebezpieczeństwa przy powrocie, chcąc ich tem zatrzymać, dopóki rząd sowietów nie usunie tych wszystkich zaniedbań.

Orgja bandytyzmu.

(Od własnego koresp.)

KUTNO, 18. — Donoszą nam o niesłychanem zuchwalstwie bandytów, grasujących po wsiach i grabiących dwory obywateli ziemskich

W majątku Strzegocin w Kutnowskiem do domu właścicieli pp. Góreckich wtargnęło w sobotę 14 b. m. o godz. 8 wieczorem sześciu uzbrojonych bandytów, z tych jeden zamaskowany. Obezwładniwszy mieszkańców domu, zgromadzonych przy kolacji, odebrali im zegarki i kosztowności, następnie pod groźbą wymierzonych rewolwerów zaprowadzili p. Góreckiego do kasy, z której zabrali 480,000 mk. w gotówce.

Na pożegnanie oświadczyli, że uważają napad za nieudały, połów bowiem nie opłacił trudów i że w najbliższych dniach przedsiębiorą wyprawę na jeden z majątków sąsiednich.

Mowa kanclerza Wirtha.

BERLIN, 18. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu zjazdu partji centrowej kanclerz Rzeszy Wirth wygłosił dłuższe przemówienie, w którem dziękował partji za aprobowanie jego kierunku politycznego. Kanclerz motywował konieczność solidarnego współpracownictwa wszystkich narodów w dziele przyprowadzenia do równowagi ekonomicznej Europy, podnosząc przytem, że narody te winny poruszyć kwestję odszkodowań niemieckich, jako ściśle związaną z zagadnieniem finansowem i ekonomicznem Europy. Kanclerz wita z zadowoleniem zwołanie konferencji genueńskiej, wskazującą drogę solidarności, po której winny zdążać narody świata, aby zapobiec grożącej im katastrofie.

Wymiana grzeczności.

PARYŻ, 18 (PAT). Z okazji objęcia stanowiska prezydenta ministrów przesłał Poincare szefom rządów państw sojuszniczych przyjazne powitania.

Uchwały centrowców.

BERLIN, 18 (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu zjazdu partji centrowej uchwalono 3 rezolucje: 1) w sprawie G. Śląska, w której poddano krytyce uchwałę genewską, uznając ją za krzywdzącą i niesprawiedliwą, 2) dotyczy kwestji Saary, 3) w sprawie okupacji Nadrenji. Dr. Persch w końcu swego przemówienia zaznaczył, że zarówno partja centrowa, jak i cały naród niemiecki popiera politykę kanclerza Rzeszy i darzy go zaufaniem. Po przyjęciu rezolucyj zebranie zamknięto.

Sprzeczne doniesienia o stanowisku Sowietów.

PARYŻ, 18. „Temps" donosi z Londynu, że tamtejszy pełnomocnik sowiecki Krasin zawiadomił Rząd Angielski, że Sowiety przyjęły warunki konferencji w Cannes, od których przyjęcia uzależniony został udział ich w konferencji genueńskiej. Wspomniane pismo podaje wiadomość tę z zastrzeżeniem i zaznacza, że o ile okaże się ona prawdziwą, wówczas Państwa Srzymierzone będą zmuszone uznać de jure Rząd Sowietów. O ile jednakowoż okaże się prawdziwe inne doniesienie londyńskie, bardziej prawdopodobne, a mianowicie, iż Rząd Sowiecki oświadczył, że ze względów zasadniczych nie może prowadzić żadnych układów z przedstawicielami Państw burżuazyjnych, wyśle zaś swego przedstawiciela do Genui tylko po to, by mieć tam swój głos, w tym wypadku Rosja nie będzie mogła żądać, by przedstawiciele jej na tej konferencji posiadali równe prawa z przedstawicielami innych państw. O ile Rosja odrzuci rezolucje konferencji Rady Najwyższej w Cannes, wówczas wogóle jest rzeczą wątpliwą dopuszczenie Rosji do jakichkolwiek obrad.

Wiadomości telegraficzne.

(—) Angielskie Min. Spr. Zagranicznych komunikuje: Lord Curzon odjechał dziś do Londynu.

(—) Do parlamentu Rzeszy wniesiony będzie projekt zniesienia twierdz Nadrenji: w Kolonji, w Koblencji, w Moguncji i Germerheld oraz zniesienia ufortyfikowań nadreńskich.

(—) Rząd Sowietów wysłał drugą notę do Finlandji, w której to nocie domaga się rozbrojenia Rosjan, którzy schronili się do Finlandji, wydalenia białych działaczy rosyjskich oraz wynagrodzenia strat poniesionych przez powstanie w Karelji.

(—) Pisma finlandzkie donoszą, że sytuacja wojenna powstańców karelskich znacznie się poprawiła. Obfite opady śnieżne uniemożliwiają działanie wojsk sowieckich, niezaopatrzonych w narty.

(—) Kolejarze niemieccy uznali za niewystarczającą przyznaną im przez rząd podwyżkę. „Tageblatt" pisze, że wśród kolejarzy panuje głębokie rozdrażnienie i o ile rząd niemiecki nie przyzna im podwyżek gotowi są zastrajkować.

(—) Z kół amerykańskich w Pradze komunikują, że rokowania Czechosłowacji z finansistami amerykańskimi uwieńczone zostały propozycją, że finansiści udzielą Czechosłowacji pożyczki w wysokości 25 miljonów dolarów płatnych po 25 latach, udzielonych na 8 proc. od sta.

(—) Czechosłowacja posiada obecnie zgórą 4,000 cegielni o produkcji rocznej 2 tysiące miljardów cegieł i 200 miljonów dachówek. Jest to jedna czterdziesta część produkcji cegielni na całym świecie.

(—) Delegat polski przy Lidze Narodów Askenazy wyjechał w towarzystwie sekretarza legacji, p. Arciszewskiego, do Warszawy dla złożenia sprawozdania z wyników ostatniej sesji Ligi Narodów, w szczególności załatwienia sprawy wileńskiej przed forum Ligi.

(—) Ostatnie rokowania angielsko-francuskie — zdaniem Lloyd George'a — przyczyniły się do wyjaśnienia sytuacji. Angielska opozycja stoi zdecydowanie na gruncie ścisłego porozumienia angielsko-francuskiego. Program Poincarego nie budzi obecnie niepokojów Anglji, gdyż nie zawiera znamion przeciwko polityce angielskiej. Różnice dotyczą raczej natury formalnej, niż natury istotnej.

(—) Gabinet Rzeszy Niemieckiej przyjął zaproszenie na konferencję w Genui.

Z giełdy warszawskiej.

Dla walut i dewiz zagranicznych usposobienie zniżkowe.

Notowano:	Dolary	3100.—
	Marki niem.	16.30
	Franki franc.	255.50
	Franki belg.	225.—
	Funty szterl.	12000.—

Kronika polityczna.

Polska i Łotwa.

„L'Eclair" poświęca artykuł stosunkom polsko-łotewskim, między innemi pisze:

„Należy zwrócić uwagę rządu łotewskiego na tę okoliczność, że polityka jego w stosunku do Polski była bardzo daleką od tej, jaką być powinna. Pan Majerowicz zapomniał, że armja polska przelała krew swą za oswobodzenie Łotwy z pod jarzma bolszewickiego i nawet popierał Litwę w jej sporze z Polską. Wydał on również cały szereg rozporządzeń, skierowanych przeciwko Polakom mieszkającym na Łotwie. Protesty rządu polskiego nie miały powodzenia i prześladowanie Polaków na Łotwie nie ustaje. Nie tracimy jeszcze nadziei, że Łotwa zmieni swą błędną politykę. Powinna ona zrozumieć, że bardziej pewnego sprzymierzeńca jak Polska mieć nie będzie".

Dalej „L'Eclair" wyraża nadzieję, że nowy poseł polski w Rydze, dr. Jodko, zdoła przekonać rząd łotewski, że obecna jego polityka może zaszkodzić samej Łotwie.

Niemiecka Narodowa Partja Pracy w Polsce.

Organizuje się w naszem mieście Niemiecka Partja Pracy w Polsce. Założycielami tej partji są poseł na Sejm Friese, radny Utta i inż. Zerbt.

Rząd Rosji Sowieckiej.

Pierwsze posiedzenie Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego zatwierdziło jednogłośnie prezydjum Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego w następującym składzie:

Przewodniczący M. I. Kalinin, — I. Stalin, I. B. Kamieniew, M. P. Tomski, J. E. Rudzutak, M. I. Romow, P. G. Smidowicz, A. S. Akukidze, A. D. Ciurupa, G. I. Pietrowski, Ch. G. Rakowski, D. I. Kurski, I. I. Kutuzow, P. A. Załucki i I. G. Jakowlenko.

Do Rady Komisarzy Ludowych weszli:

Lenin — przewodniczący, Rykow, Ciurupa — wiceprzewodniczący, Brinchanow—komisarz ludowy aprowizacji, Łunaczarski — komisarz ludowy oświaty, Krasin — komisarz ludowy dla handlu zewnętrznego, Krestiński — komisarz ludowy finansów, Stalin — komisarz ludowy robotniczo-włościańskiej inspekcji i mniejszości narodowościowych, Szmidt — komisarz ludowy pracy, Trocki — komisarz ludowy spraw wojennych i morskich, Dzierżyński — komisarz ludowy komunikacji i spraw wewnętrznych, Siemaszko — komisarz ludowy ochrony zdrowia, Dowgalewski — komisarz ludowy poczt i telegrafów, Cziczerin — komisarz ludowy do spraw zagranicznych, Bogdanow — przewodn. Wszechrosyjskiej Rady gospodarki ludowej i Kurski — komisarz ludowy sprawiedliwości.

Korespondencje.

Z Tomaszowa.

(Odpowiedź na kłamstwa pepesowców).

Organ P. P. S. „Łodzianin" w numerze 321-119 z dnia 22 listopada 1921 roku podaje krótką notatkę z Tomaszowa-Mazowieckiego pod tytułem: „Koniec Tryumfu N. P. R."

W notatce powyższej jakiś zawiedziony w swoich rachunkach pepesowiec, nie mogąc widocznie odżałować mandatu, który go ominął, podaje uchwałę wiecu pepesowskiego, skierowaną przeciwko N. P. R.

Czego się w tej uchwale nie zarzuca enperowcom? Znajdujemy w niej potępienie wydalenia strajkujących urzędników Magistratu, roztrwonienie funduszów aprowizacyjnych, uchwalenie 12-godzinnego dnia w handlu, zlikwidowanie Szkoły Realnej itd. itd.

Zaiste naiwny musiał być bardzo autor pepesowskiej uchwały, lub też indywidjum z pod ciemnej gwiazdy, skoro odważył się takim stekiem kłamstw karmić swoich towarzyszy. Kłamstw, — bo napewno wiadomy mu jest dobrze skład obecnego Magistratu, w którym N. P. Rowcy posiadają zaledwie 7 przedstawicieli. Od 7 robotników z N. P. R. (na 48 radnych) żąda się tego, czego ci faktycznie w Radzie Miejskiej przeprowadzić nie są w stanie. Ten sam N. P. R. posiada tylko 1 ławnika w Magistracie.

Autor pepesowskiej notatki zapomina widocznie o poprzedniej Radzie Miejskiej i Magistracie pepesowskich, które maj c obsolutną większość, łącznie z towarzyszami z „Bundu" i z sjonistami, tak ładnie prowadziły gospodarkę miasta i tak nadzwyczaj czule dbały o dobro proletarjatu, że ci nawet, którzy na nich głosowali, z kamieniami w ręku szli pod pepesowski Magistrat.

Zarzuty pod adresem N. P. R. siłą rzeczy upadają, gdyż każdy rozsądny proletarjusz zrozumie, że w Radzie Miejskiej o przygniatającej większości żywiołu nierobotniczego, 7 robotników cudu nie dokona.

Pepesowski korespondent notatki „Koniec Tryumfu N. P. R." pomylił się widocznie w tytule swojej korespondencji. Narodowa Partja Robotnicza zbyt silne ma podwaliny programowe, by tryumf jej mógł się kiedykolwiek skończyć, podczas gdy z krwawych kart Polskiej Partji Socjalistycznej przebija już jej bytu: „Mane Tekel Fares!"

Wasz.

Kronika ekonomiczna.

Wysokość zadłużenia skarbu polskiego.

Ostatnie zebrania giełdy warszawskiej i notowania na nich kursu waluty polskiej świadczą niewymownie, że marka polska stężała i kurs jej w stałym swym postępie, wzrastającym od 7 października do dnia dzisiejszego, dąży do zmniejszenia różnicy między sobą a walutami zdrowemi w granicach możliwości. Nie jest to zjawisko oderwane i zależne od stanu gospodarki finansowej całego państwa.

Że tak jest, a nie inaczej, dowodzą w sposób oczywisty liczby zadłużenia Skarbu polskiego w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w drugiem półroczu roku ubiegłego.

Ostatniego dnia czerwca roku ubiegłego dług ten wynosił 180,625 miljonów marek. W ciągu lipca powiększył się o 10 miljardów, w ciągu sierpnia o 17,875 miljonów, w ciągu września o 20 miljardów. Zestawiwszy te liczby, okaże się, że kwartał trzeci obdłużył skarb o 47, 75 miljonów.

W październiku dług ten jeszcze wyniósł 20,500 miljonów marek, ale od tego miesiąca stale się zmniejsza i to wprost według postępu geometrycznego, bo w listopadzie wyniósł tylko 15,500 miljonów, a w grudniu tylko 7 miljardów. Kwartał zaś czwarty dał obdłużenie ogólne 42,500 miljonów, czyli zmniejszyło się prawie o 5 miljardów, aniżeli w kwartale poprzednim. Rok zaś 1921 zamknął dług skarbu, według cyfr oficjalnych w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, liczba 221 miljardów marek polskich.

Przywóz i wywóz w listopadzie r. z.

Główny urząd statystyczny podaje następujące dane, dotyczące zagranicznych obrotów handlowych Polski w listopadzie r. z.

Obroty handlu zagranicznego w listopadzie r. z. Przywóz wyniósł 821.496 ton, w czem węgli z G. Śląska 655,077 ton, co wagonowo stanowi 79.3 proc. całego naszego przywozu i dobitnie świadczy o związku gospodarczym Polski z Górnym Śląskiem.

O pomoc dla repatrjantów.

Otrzymujemy następującą odezwę w sprawie pomocy dla repatrjantów:

Nowe widmo stanęło przed oczyma od strony wschodniej...

Wielkie rzesze rodaków naszych, pędzone męczarniami bez końca, ostatkiem sił wloką się z Rosji i Ukrainy sowieckiej do Polski.

Na starych szlakach męczeństwa polskiego rosną ze złowieszczym pospiechem mogiły.

Ratujmy tych powracających! Nie dajmy, by, wyrwawszy się ze szponów bolszewickich, ginęli na ziemi ojczystej! Czyńmy wszystko, by straszliwa niemoc nie uczyniła z nich mimowolnego narzędzia zarazy!

Komitet Pomocy Jeńcom przy Sejmie i Polski Czerwony Krzyż, stając do wspólnej walki z grożącem Polsce nowem nieszczęściem, wzywają Was, Rodacy, pomóżcie w tej ciężkiej pracy!

Zbiorową ofiarnością stwórzcie nowy cud!...

Podczas zbiórki, urządzanej na ziemiach Rzeczypospolitej całej od dnia 29 stycznia do 5 lutego 1922 r. włącznie, składajcie ofiary pieniężne, produkty żywnościowe, odzież, bieliznę w najbliższych na ten cel sformowanych komitetach miejscowych lub też wysyłajcie pieniądze do Warszawy, do Pocztowej Kasy Oszczędności na rachunek bieżący Marszałka Sejmu, W. Trąmpczyńskiego, Nr. 3360, a produkty, odzież i bieliznę do składnicy Komitetu Pomocy Jeńcom — Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 60.

Prezes Komitetu Pomocy Jeńcom Marszałek Sejmu: (—) Trąmpczyński. Wice—prezes: (—) W. Janasz. Członkowie prezydjum (—) B. Barylski, (—) J. Sieciński. Prezes Komitetu Polsk. tow. Czerwonego Krzyża: (—) Józef Haller. Prezes zarządu Polsk. tow. Czerwonego Krzyża: (—) Z. Zaborowski, 3 Wiceprezes (—) H. Potocki. Sekretarz: (—) A. Paszkowska.

Kości niezgody.

Śmiesznem byłoby twierdzić lub przewidywać, że p. Poincaré, objąwszy uciążliwy niezmiernie spadek po p. Briand'zie, urzędowanie swe rozpocznie od pogardliwego odwrócenia się tyłem w stronę Londynu, inicjując tym sposobem całkowicie samodzielną i niezależną od innych mocarstw t. zw. sprzymierzonych zagraniczną politykę Francji. Mocarstwa te, a w szczególności Anglja i Francja, pomimo dzielących je głębokich nieraz różnic, zbyt ściśle związane są na długie lat dziesiątki klauzulami wspólnie podpisanego Traktatu, zbyt realnie są zainteresowane w należytem rozwikłaniu splotu wypływających z tego Traktatu zagadnień, by choć na chwilę można było przypuścić, że polityka wzajemnych dąsów, ukłuć i pochodzącego z nich rozdrażnienia zajmie miejsce zrozumiałego i wytężonego poszukiwania dróg, ku uzdrowieniu chorej na wycieńczenie Europy i zabezpieczeniu jej istotnego pokoju wiodących.

Z tych to względów, pomimo sensacyjnej wprost zmiany na stanowisku premjera gabinetu francuskiego, sprawa układu czy przymierza gwarancyjnego pomiędzy Anglją a Francją nie przestała być na Zachodzie ani na chwilę — aktualną. Już po upadku Brianda, spokojny i ostrożny „Temps" z dnia 14 b. m. pisze m. innemi w swym artykule wstępnym: „Podczas gdy kwestja odszkodowań wymaga jeszcze drobiazgowych studjów, podczas gdy konferencja genueńska jest tylko muzyką przyszłości, pozostaje przecież jedno zagadnienie, które musi być załatwione niezwłocznie. Jest to akt, który polepszyłby sytuację nietylko dwóch krajów zainteresowanych, lecz całej Europy. Jest to akt, który skonsolidowałby sprawę pokoju, ułatwił spłatę odszkodowań i stał się początkiem nowej ery, gdzie niepokoje i nienawiści ustąpiłyby miejsca wspólnej pracy dla dobrobytu ogólnego. Tym aktem zbawiennym a pilnym byłoby podpisanie umowy francusko-angielskiej".

Nikogo więc dziwić nie powinno, że pierwsze kroki p. Poincaré'go skierowane są ku nawiązaniu przerwanych w Cannes negocjacyj na temat wspomnianej wyżej umowy, choć oczywiście p. Poincaré inaczej niż p. Briand formułuje umowy tej warunki. Według otrzymanych dotychczas wiadomości, nowy premjer francuski eliminuje przedewszystkiem z dyskusji wszelkie targi, uchybiające godności Francji, jako wielkiego mocarstwa, które niezręcznie — ku słusznemu oburzeniu opinji francuskiej—rozpoczął na jasnym brzegu p. Lloyd George. Nie może więc być odtąd mowy o współzależności kwestyj Angory, Tangeru lub łodzi podwodnych i sprawy rodzącego się z takiemi trudnościami porozumienia.

Do tekstu przedwstępnego układu, opracowanego przez p. Brianda, p. Poincaré wprowadza bardzo istotne korektywy, jak: 1) zapewnienie, że układ będzie automatycznie odnowiony po upływie lat dziesięciu; 2) sztaby generalne sprzymierzone opracowywać będą wspólnie plany mobilizacyjne; 3) wreszcie — co najważniejsza — zapewnienie wspólnej interwencji angielsko-francuskiej na wypadek zaatakowania Polski przez Niemcy.

Ta ostatnia, tak wiele nas obchodząca korektywa p. Poincaré'go jest i będzie bezsprzecznie najistotniejszą kością niezgody w dyskusji dyplomatycznej pomiędzy Paryżem a Londynem. P. Lloyd George, jak pisaliśmy to niedawno, chce układ gwarancyjny zamknąć w bardzo szczupłych ramach wypadku, gdy Francja zostanie bez sprowokowania bezpośrednio zaatakowana przez Niemcy. Notabene — Anglja pragnęła sobie zarezerwować prawo samodzielnego określenia istnienia czy też nieistnienia casus foederis. Koncepcja francuska, o wiele szersza, pragnie stworzyć taki układ, któryby poręczał nienaruszalność granic państw, powstałych mocą Traktatu Wersalskiego, a wśród nich przedewszystkiem — naturalnej sojuszniczki francuskiej — Polski, — słowem układ, gwarantujący powojenny status quo w Europie.

Opinja angielska w większości swej jest tym zamierzeniom francuskim przeciwna. Mężowie stanu Anglji oświadczają szczerze i bez ogródek, że państwo ich nie chce się angażować w „polską politykę Francji". Przyczyny tego stanowiska są zupełnie zrozumiałe. Dość przebiec myślą wypadki lat ostatnich, by ujrzeć, jak na dłoni, że Anglja przeciwstawiała się stale i konsekwentnie interesom potężnej Polski. Czyniła to głównie w zamiarze osłabienia tą drogą—Francji będącej jedyną poważną współzawodniczką Anglji w koncercie mocarstw europejskich. Wszelkie posunięcia Foreign Office czynione były z pełną i uzasadnioną świadomością, że każde podstawienie nogi Polsce, każde uderzenie w aspiracje polskie prędzej czy później odczuje na swej skórze — Francja.

Bez przesady rzec można, iż obecnie zagadnienie granic i bezpieczeństwa Polski, nieustalonych w dostatecznym stopniu Traktatem Wersalskim, staje się punktem ciężkości w rokowaniach o układ gwarancyjny pomiędzy zachodniemi potęgami. Konieczne jest, by w decydujących momentach tych rokowań nietylko p. Poincaré bronił naszych interesów. Przed dyplomacją polską stają olbrzymie zadania. Od tego, czy zadaniom tym sprosta, zależeć będzie w dużej mierze sposób i forma usunięcia istniejącego dziś naprężenia pomiędzy stolicami Zachodu. Nie możemy dopuścić, by odprężenie to miało się odbyć kosztem wystawienia na niebezpieczeństwo okupionych tyloma ofiarami niepodległości i całości Rzeczypospolitej.

B. D.

Propaganda antypolska zagranicą.

I.

Oskarżenia pr…fesora Seaill…

Nasi liczni wrogowie nie zasypiają gruszek w popiele. Wewnątrz Polski utrzymują wielką armję agentów, opierających swą agitację komunistyczną i... rosyjsko-niemiecką na licznych niestety w Polsce emigrantach rosyjskich, niemieckich kolonistach w b. Dzielnicy Pruskiej, żydach, oraz najciemniejszych żywiołach proletarjatu miejskiego i wiejskiego.

Nazewnątrz, to jest we Francji, Anglji i Włoszech zmobilizowali też z jednej strony wszystkich prawie socjalistów, a nawet część radykałów, nie mówiąc już o komunistach, a z drugiej strony za pośrednictwem reakcyjnych emigrantów rosyjskich w rodzaju Sazonowa i Kokowcewa, którym sekundują w agitacji antypolskiej „demokraci" Milukow, Konowałow itp., oddziaływują oni

Krytyka nauk Darwina i Nietzschego

i uzasadnienie nowego kierunku rozwoju życia na ziemi.

II-gi odczyt prof. dr. L. Petrażyckiego.

Dla podjęcia krytyki nauki Darwina trzeba być albo darwinistą, albo jego przeciwnikiem dość silnym, aby przeciwstawić tamtym wywodom — nowe, oparte na własnym światopoglądzie. Prof. Petrażycki, zamierzając poddać teorje Darwina podwójnemu kryterjum—rozumowania i sprawdzania faktów, zakreślił sobie zadanie śmiałe i trudne, niemniej przeto logiczne i zrozumiałe z punktu widzenia naukowego. Uważając, iż w omówionej ogólnie w poprzedniej prelekcji nauce Darwina, oraz w literaturze komentującej go, czyli t. zw. darwiniźmie, tkwi cały szereg błędów, wynikających z nieścisłego rozumowania i niedostatecznego sprawdzania faktów, postanowił w sposób dość czynny wykazać na poszczególnych przykładach, na czem te niedokładności polegają, jak powstają i gdzie ich znajduje się przyczyna.

Niezaprzeczoną istotą nauki darwinistycznej jest walka o byt w najogólniejszej i najbezwzględniejszej formie, a co zatem idzie potwierdzenia jej szukać należy w stosunkach istot żywych na ziemi bez oglądania się na pokrewieństwa, węzły rodzinne ect.

Opierając się na tej hypotezie, Prof. Petrażycki zadał sobie następujące pytanie: Czy istnieje walka o byt między rodzeństwem? Gdyby tak było, gdyby walka ta istniała w jednym gatunku i przechodziła dziedzicznie z pokolenia na pokolenie, niezmienioną jej konsekwencją stałoby się samowyniszczenie, zanik danego gatunku. Jeden z najpoważniejszych darwinistów — zdaniem prof. P. — Ludwik Platte, na potwierdzenie teorji Darwina przytacza fakt następujący: Obserwując karmienie szczeniąt, zauważył wśród nich walkę o pierś matczyną, w wyniku której słabsi zostają odepchnięci i — z głodu umierają.

Wywodowi uczonego niemieckiego, komentującego w sposób powyższy Darwina, prof. P. zarzuca przedewszystkiem niedokładność. Fakt, o którym mowa, istnieć może niewątpliwie, lecz czy w całej rozciągłości? czy istotnie zdarza się, że siła i egoizm decydują o nakarmieniu głodnego zwierzęcia, a więc i o jego życiu, kosztem osobników słabszych?

Stanowczo—nie. I tu prof. P. z imponującym spokojem uczonego, posiadającego pewność, iż zaprzeczenie jego nie jest dialektycznym frazesem tylko, lecz dowodem, opartym na eksperymencie i własnej teorji psychologicznych impulsów, skrzyżował szpadę z przeciwnikiem.

Gdyby zwierzęta miały pamięć, gdyby mogły notować, które z dzieci, tak bardzo podobnych do siebie, zostało już zaspokojone: instynkt macierzyński wyrównałby walkę głodnych, stosując sprawiedliwy podział.

Natura jednak urządziła inaczej. Oto istnieją t. zw. impulsy, uczucia niezależne od strachu, gniewu itd., do których w stosunku wprost proporcjonalnym znajduje się energja. Im większe impulsy, tem energja większa. Ponieważ stworzenia głodniejsze mają silniejszy apetyt (impuls), a zatem energiczniej walczą o pożywienie. Prof. P. sprawdził teorję impulsów w sposób poniższy:

Nakarmiwszy 3 pudle mlekiem matki, zamknął je na pewien czas w oddzielnym pokoju, poczem zainscenizował wspólnie z pozostałemi, słabszemi, innej rasy szczeniętami—karmienie. Cóż się okazało? Nie nakarmione ociężałe pudle odnosiły zwycięstwo w pozornej walce o pierś matczyną, lecz mniejsze, słabsze, ale głodne—szczenięta.

I w ten sposób słabe zwyciężały—silne.

W dalszym ciągu swego odczytu omówiwszy stosunki między obcymi, które również powinny być solidarne, gdyż forma taka ma większe szanse zachowania gatunku, — prof. P. przeszedł do faktów, potwierdzających pozornie darwinowską walkę o byt.

W przytoczonych, a znanych powszechnie przykładach pożerania w wodach zamkniętych mniejszych szczupaków — przez większe; rozszarpywania przez zgłodniałe stado wilków, eskortujących sanie w zimie—ranionych towarzyszy; dobijania kulawej wrony przez inne, a wreszcie zabijania przez pszczoły trutniów i zjadania pająka przez samicę po dokonaniu zapłodnienia: prof. Petrażycki dopatrzył się cech poratowania gatunku z punktu widzenia maximum życia. Zapatrywanie powyższe zgodne jest z światopoglądem prof. P., który uważa nie ego-centryczny, lecz filocentryczny kierunek za warunek rozwoju życia i zachowania gatunku na ziemi.

Darwinistom chodzi o przeżywanie istot najprzystosowańszych, prof. P. nie o przeżywanie poszczególnych jednostek, lecz o pozostawienie pokoleń zdolnych do życia.

Z tego punktu widzenia błędnie jest mówić, że przez „głód i śmierć, przez bezwzględną walkę o byt" rozwija się życie.

Życie dla przyszłego życia — dawanie życia przyszłym pokoleniom, których reproduktorami i reproduktorkami jesteśmy; przystosowanie w futurycznym (przyszłościowym) i filocentrycznym (dążącym do zachowania gatunku) kierunkach—są, zdaniem prof. P., czynnikami rozwojowemi.

Na razie, badając przyrodę—zdaniem prof. P.—nie można brać pod uwagę ani ludzi, ani... świń, tych zwyrodniałych zwierząt domowych, które pożerają własne dzieci. Potwierdzałoby to teorję Darwina, przecząc ogólnie stwierdzonemu instynktowi macierzyństwa.

A ludzie?

Tygrysy nie tępią tygrysów, żmije żmij — tylko człowiek, w nienawiści i zaślepieniu morduje się wzajemnie, prowadzi wojny krwiożercze, walki zacięte... I może długie jeszcze miną lata, nim nastąpi zapowiadany okres solidarności, postępu, miłości ogólnoludzkiej... I tu byłoby stosowne miejsce na omówienie z kolei filozofji Nietzschego, którą prof. P. przemilczał czy to z braku czasu, czy... może ubocznie wspomniany „szarlatanizm" wielkiego filozofa mając na względzie.

Nietzscheanizm zbyt jest rozpowszechniony bowiem, aby powołanie się na poprzednią prelekcję, w której Nietzsche porównany został do sofisty Kaliklesa z tem, iż teorję swą oparł na wywodach naukowych Darwina,—miało uchodzić za krytykę oryginalnej i głębokiej filozofji niemieckiego myśliciela.

Z łatwością wogóle daje się skonstatować fakt, iż prelekcje naukowe prof. P. nie mieszczą się w ciasnych ramach odczytu, zawodzą do pewnego stopnia zaskoczoną zbyt poważnemi wywodami publiczność, która od prelegentów wymaga gładkiego żonglowania ukutym frazesem literackim, sensacyjnego tytułu na afiszach i erudycyjnej „blagi, blagi, blagi"...

Może Kuratorjum Szkolne, jako najwyższa w Łodzi władza szkolna, zainteresowałoby się uczonym tej miary, co prof. P., zapraszając go do wygłoszenia całego cyklu prelekcyj naukowych, podczas których nie byłby zmuszony do liczenia się z czasem — zbyt krótkim jak na rozwinięcia oryginalnych teoryj w określonej formie odczytowej, —ani z gustami i gusCikami publiczności, która w głębokich spostrzeżeniach niepospolitego socjologa doszukuje się... banalności.

S.

na prawicowe i umiarkowane sfery Zachodniej Europy.

Świeżo prof. paryskiej Sorbony p. Gabrjel Seailles, znany pisarz francuski i członek zarządu Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, ogłosił artykuł pod tytułem: „Błędy Polski“.

Podajemy za „Robotnikiem“ ten artykuł w streszczeniu, ponieważ paszkwil p. Seailles jest tak charakterystyczny, tak uwydatnia nieprzebieranie w środkach, czy też łatwowierność i naiwność niektórych uczonych francuskich, że obywatel polski w szczególności zaś robotnik polski powinien jasno sobie zdawać sprawę z tych rzeczy.

„Zaledwo ukonstytuowana, — pisze p. Seailles—Polska odwróciła się od demokratów, którzy sami jedni podtrzymywali ją w przeszłości. Odnaleźliśmy ją reakcyjną, klerykalną i co więcej imperjalistyczną... Domaga się granic z roku 1772... Powołując się na prawa historyczne, idąc za przykładem Niemców, Polska chce narzucić jarzmo swoje ludom, które niegdyś się znajdowały pod jej panowaniem. Rzucili się Polacy naprzód na Ukrainę, wypędzeni stamtąd przez bolszewików, zostali uratowani dopiero pod Warszawą od ostatecznej zguby. Francuski generał skonsolidował ich siły. Zwyciężyli, czego następstwem była aneksja ziem rdzennie rosyjskich. Popełnili przez to błąd, który prędzej, czy później musi być naprawiony. Zobowiązali się ewakuować Wilno, stolicę Litwy, a w dwa dni później gen. Żeligowski z wiedzą i udziałem rządu zajmuje to miasto. Spór miała załatwić „Liga Narodów“—wyrok Ligi przyjmują Litwini, lecz odrzucają Polacy. Na G. Śląsku też odwołali się do terroru i przemocy, gdy plebiscyt nie dał wyników spodziewanych“.

Dalej „uczony“ p. profesor pisze, że Polska miała być czynnikiem równowagi, a stała się czynnikiem bezrządu. Anektując narodowości obce osłabia się wewnętrznie, gdy nazewnątrz otacza ją koło wrogów: Niemcy, dla których samo jej istnienie jest raną krwią ociekającą, dalej Rosja, z którą powinni żyć w przyjaźni i Litwa, na której dokonali gwałtu. Jedna Francja ją podtrzymuje, lecz miałoby to sens tylko przez przyjaźń Francji dla Rosji. „Siła Polski spoczywa w chwilowej niemocy jej sąsiadów“.

Nie będziemy z powodu tej tyrady rozdzierać szat z rozpaczy, jak to czyni „Robotnik“, który tylko w drobnej części tłumaczy istotne przyczyny tej nienawiści do nas prof. Seailles. Oczywiście zgadzamy się z „Robotnikiem“, że na wyrobienie takiego sądu pewien wpływ wywarła nasza arystokratyczna dyplomacja, która od czasów Paderewskiego nie przestaje Polski „reprezentować“ nie tyle wśród demokracji zachodnio-europejskiej, dla niej duchowo zupełnie obcej, ile w salonach zasuszonych arystokratycznych mumij francuskich.

Fatalna nasza uhrabiona i uksiążęcona dyplomacja, akredytowana przy rządach zachodnio-europejskich, jednakże tylko część drobną winy ponosi za wrogą opinję, jaką o nas wyrobiono sobie zagranicą. Istotne przyczyny leżą głębiej i ta okoliczność, którą „Robotnik“ za dowód swej tezy podaje, to jest, że przeciwstawia naszym niepowodzeniom dyplomatycznym i opinji o nas p. Seaillesa sukcesy Czechów—zupełnie czem innem się tłomaczy. Czesi mieli do czynienia tylko z jednym ciemięscą, który za życia się rozkładał już z braku soków żywotnych, a gdy umarł, nikt nie myśli na serjo o jego wskrzeszeniu. Myśmy byli rozdarci na trzy części i 2 z nich najważniejsze i najbogatsze jęczały pod jarzmem 2-ch najpotężniejszych mocarstw światowych: Niemiec i Rosji. Dziś te potęgi są osłabione, lecz nie zdruzgotane, jak Austrja. Nawet Rosja bowiem — już nie mówimy o Niemczech—pomimo strasznego wyczerpania wojną światową i czteroletnią gospodarką bolszewików, jest wciąż jeszcze groźna dla nas bezmiarem swej przestrzeni, swą przeszło stumiljonową, licząc z Ukrainą, ludnością, swemi naturalnemi bogactwami wreszcie, za których opanowanie część naszych sojuszników—szczególniej takich, jak p. Seailles — zawsze nas sprzedać gotowi.

Słuszne było jedno tylko zdanie w wyżej zacytowanych potwornych oskarżeniach „uczonego“ profesora Sorbony, mianowicie, że samo istnienie Polski już jest dla Niemiec i—dodajmy to od siebie — dla Rosji raną krwią ociekającą. Tak jest, sam nasz byt niepodległy istotnie, a nie fikcyjnie niepodległy, już jest dla całych Niemiec i całej Rosji kamieniem obrazy. Niedawno przytoczyliśmy w „Pracy“ protest tak zwanej „Konstytuanty“ rosyjskiej z powodu Traktatu Ryskiego. Z drugiej strony wiemy, jakie były warunki mińskie samych bolszewików. Wiemy, jaki oddźwięk znalazło w całych Niemczech krótkotrwałe panowanie bolszewików na prawym brzegu Wisły. Radowali się wszyscy od socjalistów począwszy, na skrajnych reakcjonistach skończywszy.

A radykalna demokracja i socjaliści francuscy, włoscy, belgijscy i angielscy? Jak oni się zachowywali? Czy zabiło w nich serce Garibaldich i Nullów? Czy dali oni wówczas pomoc krwią ociekającej i ponownie umierającej Polsce? Nietylko nie dali tej pomocy, ale gdy rząd francuski, rozumiejąc dobrze własny przedewszystkiem interes, przysłał nam trochę broni i amunicji, oni — socjaliści francuscy, angielscy i włoscy, współzawodnicząc w tem z Niemcami i z „braćmi“ czeskimi, nie dopuszczali tej broni i amunicji do Polski i głośno manifestowali swą radość z powodu zwycięstw bolszewickich nad nami. Czy postępowanie takie należy przypisać tylko nieudolnej dyplomacji polskiej? Bynajmniej. Na te sfery tylko „Robotnik“ i socjaliści polscy oddziałać jedynie mogą. I oddziaływać próbowali. A z jakim skutkiem, o tem napiszemy w następnym numerze.

Aleksander Wasilewski.

Zadania Narodowej Partji Robotniczej jako organizacji robotniczej polskiej w samorządzie miejskim.

III.

Przechodząc do wydziału plantacyj miejskich stwierdzić musimy, że tu pogląd przedstawicieli klasy pracującej będzie inny, aniżeli ludzi zamożnych. Dla robotników i gorzej uposażonej inteligencji plantacje miejskie są jedynem źródłem ożywczem, są jedynemi zbiornikami względnie świeżego powietrza dla ich dzieci, gdyż ludzie ci nie mają możności wysyłać dzieci na lato na wieś. I z tych względów dla nich zużytkowanie każdego wolnego skrawka ziemi w mieście, a szczególniej na przedmieściach, pod plantacje miejskie jest kwestją zdrowia ich dzieci. I dlatego nieszczędzenie środków na zadrzewienie szerszych ulic, zakładanie skwerów i ogrodów jest gwałtowną potrzebą, tem gwałtowniejszą obecnie, że rozległe zamiejskie kolonje robotnicze całe lata jeszcze, z powodu panujących warunków, pozostaną w sferze projektów.

Od zadań gospodarczych miasta względem zdrowych mieszkańców—przechodzimy do zagadnień w stosunku do chorych i niedołężnych.

Tu na pierwszy plan wysuwa się dział sanitarny i szpitalnictwo. O ile szpitalnictwo, a szczególniej pomoc w chorobach zakaźnych (z wyjątkiem gruźlicy i chorób wenerycznych) jest w miastach naszych postawiona względnie zadowalająco, dział sanitarny jest traktowany przez nasze samorządy wprost po macoszemu. Dla odpowiedniego postawienia działu sanitarnego, pierwszą koniecznością byłoby kapitalne odwszenie i oczyszczenie miast naszych. Bez tego jednorazowego poważnego wysiłku wszelkie przepisy sanitarne zawsze i wszędzie pozostaną martwą literą. W Łodzi w r. 1919 ławnik Wydziału Zdrowotności starał się to jeneralne oczyszczenie miasta przeprowadzić. Niestety, nie znalazł należytego zrozumienia u władz rządowych, które wszelkiego zasiłku na ten cel odmówiły. Oczyszczenie to w tym czasie w Łodzi kosztowałoby około 5 miljonów mk. Obecnie z powodu spadku waluty koszty takiego oczyszczenia wyniosłyby conajmniej 100 miljonów mk. Pomimo tej znacznej sumy robotnicze zarządy miasta, chcąc naprawdę przyczynić się do uzdrowienia swych siedzib, wydatek ten prędzej czy później ponieść będą musiały.

Musimy na tem miejscu zwrócić uwagę na niedocenianie wielkiej uwagi zadań, jakiemi są walka z gruźlicą i chorobami wenerycznemi. Są to dwa bicze, które bez litości smagają nie mające środków na leczenie biedną ludność. Ogromny znów olbrzymi wysiłek, by stworzyć cały aparat leczniczy, poczynając od ambulatorjów i punktów obserwacyjnych, a kończąc na całym szeregu sanatorjów i szpitali, jest dla przedstawicieli klasy pracującej moralnym nakazem w samorządach.

Przechodząc do działu Opieki Społecznej musimy stwierdzić, że ideałem naszym powinno być: ani jednego dziecka bez opieki, ani jednego żebraka na ulicy. Opieka ta nad dzieckiem powinna być nie dorywcza, nie powinno być wyzbywania się niemowląt przez oddawanie na wieś w nieświadome ręce, ale obowiązkiem naszym jest doprowadzić dziecko do tego wieku, by dając mu sposób zarobkowania, uczynić z niego pożytecznego członka społeczeństwa.

Dotychczasowa t. zw. dobroczynność w miastach naszych, prowadzona często przez ludzi dobrej woli, czasem przez jednostki wprost występne, zawsze prawie jednakże przez ludzi nieprzygotowanych do tych trudnych zadań, mijała się z celem i sprowadzała na manowce tysiące opuszczonej i zaniedbanej dziatwy.

Te same „dobroczynne“ osoby dawały się w haniebny sposób wyzyskiwać różnym jęczącym wydrwigroszom, symulującym nieszczęście i nędzę. Prawdziwa nędza rzadko bardzo jest krzykliwa, prawdziwej nędzy często szukać należy i tu skierowanie na właściwe tory opieki społecznej dla przedstawicieli klasy robotniczej, stykających się bezpośrednio z tą prawdziwą nędzą, stanowi wdzięczne i poważne zadanie.

Nie sposób w krótkim referacie poruszyć i szczegółowo omówić olbrzymie zadania, jakie stają przed naszymi przedstawicielami, wchodzącymi do ciał samorządowych. Lecz i ten pobieżny szkic w dosadny sposób przedstawia najpierwsze i najniezbędniejsze potrzeby. Musimy zdać sobie sprawę, że jest ono-

MAURYCY LEBLANC. 61)

Odłamek pocisku.

...O godzinie dziewiątej, wszyscy troje wysiedli przed stacją w Corvigny. Nie było już żadnego pociągu. Wszystko spało. Nie zrażając się tem, Paweł udał się na posterunek wojskowy, obudził służbowego adjutanta, zawołał naczelnika stacji, zawołał pannę biurową i po drobiazgowem badaniu, udało mu się stwierdzić, że tego samego ranka, w poniedziałek, kobieta jakaś zaopatrzona w prawidłową przepustkę na nazwisko pani Antonin, wzięła bilet do Château-Thierry. Ona jedna tylko odjeżdżała sama. Miała na sobie strój pielęgniarki Czerwonego Krzyża. Opis jej twarzy i postaci zgadzał się z osobą hrabiny Herminy.

— To ona — zawyrokował Paweł, usiadłszy wraz z Elżbietą i Bernardem w pobliskim hotelu, w którym postanowili przepędzić noc. Tak, to ona. Tą drogą tylko mogła odjechać z Corvigny. I tą samą drogą, jutro rano, w wtorek, o tej samej porze, my także pojedziemy. Mam nadzieję, że nie starczy jej czasu na wykonanie planu, który sprowadza ją do Francji. W każdym razie to jedyna dla nas sposobność. Korzystajmy z niej.

A gdy Bernard powtarzał:

— Lecz kto to jest, wreszcie?

Odpowiedział:

— Kto to jest? Elżbieta ci powie. Mamy godzinę czasu na wyjaśnienie sobie pewnych szczegółów, a potem spoczynek, na który zasłużyliśmy wszyscy troje.

Odjazd nastąpił nazajutrz rano.

Ufność Pawła była niewzruszona. Chociaż nieznane były mu zupełnie intencje hrabiny Herminy, miał pewność, że jest na dobrej drodze. I rzeczywiście, kilkakrotnie mieli dowód, że pielęgniarka Czerwonego Krzyża, podróżująca samotnie pierwszą klasą, przejeżdżała wczoraj przez te same stacje.

Przed wieczorem wysiedli w Château Thierry. Paweł zebrał informacje. Poprzedniego wieczoru, automobil Czerwonego Krzyża, który czekał przed stacją, powiózł pielęgniarkę. Automobil ów, według świadectwa papierów, obsługiwał jeden z ambulansów, stojących za Soissons, nie można było jednakże stwierdzić dokładnie miejsca postoju owego ambulansu.

Wiadomość ta wystarczyła Pawłowi. Soissons leżało na samej linji walk. Jedźmy tam oświadczył.

Rozkaz, który posiadał, podpisany przez głównodowodzącego generała, dawał mu wszelkie prawo zarekwirowania automobilu i przedostania się na linję bojową. Przybyli do Soissons w obiadowej porze.

Przedmieścia zbombardowane, zniszczone, stały pustką. Samo miasto również w znacznej części zdawało się wyludnione. Lecz w miarę, jak przybliżali się do środka, na ulicach uwydatniał się pewien ruch. Szybkim krokiem przechodziły kompanje wojska. Przeciągały armaty i wozy z amunicją, a w hotelu, który wyznaczono im na rynku, a w którym mieszkała spora liczba oficerów, panowało duże ożywienie, ruch i jakby pewien nieład i nieporządek.

Paweł i Bernard zasięgali wiadomości. Opowiedziano im, że od kilku dni atakowano z powodzeniem stoki wzgórz, położone naprzeciw Soissons, po drugiej stronie Aisne'y. Onegdaj, bataljony strzelców i Marokańczyków wzięły szturmem wzgórze 132. Wczoraj zaś, utrzymano się przy zdobytych placówkach i zajęto okopy obok Crouy.

W ciągu poprzedniej nocy, w chwili, gdy nieprzyjaciel przypuszczał gwałtowny kontratak, zdarzyła się rzecz dość dziwna. Aisne'a, wzbierająca wskutek obfitych deszczów, wylała i uniosła wszystkie mosty z Villeneuve i z Soissons.

W samym przyroście Aisne'y nie było nic nadzwyczajnego; chociaż jednak był on tak znaczny, nie usprawiedliwiał bynajmniej zerwania mostów, a zerwanie to, wypadło równocześnie z kontratakiem niemieckim i zdawało się wywołane podejrzanymi środkami, utrudniło ono niesłychanie położenie wojsk francuskich, uniemożliwiając niemal wysłanie posiłków. Cały dzień wprawdzie utrzymano się na wzgórzu, lecz z trudnością i z wielkiemi stratami. W tej chwili właśnie sprowadzono część artylerji na prawy brzeg Aisne'y.

Paweł i Bernard usłyszawszy te szczegóły, nie mieli ani chwili wątpliwości. Poznali w tem wszystkiem rękę hrabiny Herminy. Zerwanie mostów i ataki niemieckie, oba zdarzenia wypadły właśnie owej nocy, w której ona przybyła; jakżeż przypuszczać, iżby nie były one wynikiem powziętego przez nią planu, którego wykonanie, przygotowane na okres przyrostu Aisne'y, dowodziło współdziałania hrabiny i głównego sztabu nieprzyjaciela.

Poza tem, Paweł przypominał sobie zdania, które ona zamieniła z szpiegiem Karolem, przed gankiem willi księcia Konrada:

— „Jadę do Francji... wszystko jest gotowe. Czas sprzyja, a sztab główny uprzedził mię. Będę tam zatem jutro wieczór... i wystarczy ruszyć palcem...

Tak też uczyniła. Rozpadły się wszystkie mosty, „opracowane“ poprzednio przez szpiega Karola lub przez płatnych jej agentów.

— To najwidoczniej ona, rzekł Bernard. A jeżeli tak jest, dlaczegoż masz minę zaniepokojoną? Przeciwnie, powinieneś się cieszyć, ponieważ teraz możemy być pewni, że ją przyłapiemy.

— Tak, lecz czy nie za późno? W swej rozmowie z Karolem wypowiedziała inną jeszcze groźbę, która wydaje mi się o wiele poważniejszą, a którą ci również przytoczyłem: „Szczęście odwraca się od nas... Jeżeli mi się uda, będzie to zakończeniem „czarnej serji“. A gdy wspólnik jej pytał, czy miała przyzwolenie cesarza, odpowiedziała: „To niepotrzebne. Przedsięwzięcie moje jest z rzędu tych, o których się tam nic mówi“. Rozumiesz chyba, Bernardzie, że nie chodzi tu o atak niemiecki ani o zerwanie mostów — to sprawy wojenne i cesarz jest o nich powiadomiony, — nie, chodzi tu o coś innego, co łączy się prawdopodobnie z zdarzeniami i nadaje im pełnego znaczenia. Kobieta ta za mądra jest na to, by sądzić, że posunięcie się naprzód o jeden lub dwa kilometry może być wypadkiem, zdolnym położyć koniec temu, co ona nazywa „czarną serją“. Więc co? Co w tem jest? Ja nie wiem. I tu powód mojej obawy.

Cały ten wieczór i całą środę, trzynastego, zużył Paweł na badania na ulicach miasta i na brzegach Aisne'y. Nawiązał stosunki z władzami wojskowemi. Oficerowie i żołnierze brali udział w jego poszukiwaniach. Przetrząsnęli liczne mieszkania, dopytywali różnych mieszkańców.

Bernard chciał mu towarzyszyć, lecz Paweł oparł się temu stanowczo.

d. c. n.

wiązkiem wszystkich ludzi najdzielniejszych i najwięcej wyrobionych z pomiędzy nas wchodzić do samorządów i w miarę sił dla dobra ogółu pracować.

Dla wprowadzenia w życie tych zadań nieodzownie potrzeba 2-ch czynników: dużych środków finansowych i odpowiedniego aparatu wykonawczego.

Obecny zespół urzędników komunalnych rekrutuje się z pracowników 2 kategoryj. Pierwsza to pracownicy dawnych rosyjskich względnie galicyjskich magistratów. Samo przez się zrozumiałe, że ludzie ci, posiadając rutynę biurokratyczną, odbiegają bardzo znacznie od ideału urzędnika komunalnego w naszem zrozumieniu, urzędnika, któryby czuł się cząstką społeczeństwa, wśród którego pracuje, a pracę swą rozumiał, jako pracę nietylko zarobkową, ale i służbę społeczną.

Druga to zespół pracowników, którzy z najrozmaitszych biur, kantorów i fabryk prywatnych przyszli z powodu zastoju w przemyśle i handlu do Magistratów i tam się pozostali. I ci ludzie w dużej mierze ani wykształceniem, ani wyrobieniem społecznem nie dorastają do poziomu pracy w instytucjach komunalnych.

Ludzi tych, przedstawiających częstokroć dobry materjał urzędniczy, należy przywiązać do pracy społecznej, należy dać im możność uzupełnienia i pogłębienia ich wiedzy, uwolnić ich przez odpowiednie uposażenie od gnębiącej zmowy ciągłych braków materjalnych na najniezbędniejsze potrzeby ich samych i rodzin, a wtenczas, po pewnym czasie, można być przekonanym, że wytworzy się atmosfera odpowiednia do ideowej pracy w samorządach, wytworzy się zespół ideowych pracowników, oddanych pracy samorządowej, ludzi wreszcie o szerszym poglądzie na te sprawy. (Dok. n.)

Mały felieton.

Maskarady karnawałowe.

Bawi się Łódź w tym roku, bo bawi. Tysiączne tłumy zalewają sale redut, wieczornic, balów najrozmaitszego rodzaju.

Bawią się wszyscy. Wszyscy chcą odbić sobie dziś, akurat dziś, siedem lat wojny. Ale już najbardziej używa sobie nasze paskarstwo, którego wszędzie pełno, które wszędzie ton nadaje, a szczególniej na słynnych maskaradach łódzkich, gorliwie i licznie obsyłanych przez Stare Miasto, i to lepsze, wytworniejsze „towarzystwo", t. j. takie, które już dwa lata temu z Nowomiejskiej przeprowadziło się na Piotrkowską.

Ach, te maskarady nasze!

Ludzie, gromadami chodźcie na nie, tłumami! Po 10.000 mk. za wejście płaćcie i oglądajcie!!!

Ot, maskarada na biednych z ul. Północnej.

Sala przystrojona różnemi dziwadłami... W takt walca, granego na różne tempa, (zależnie od stopnia przytomności zasypiającego co chwila kapelmistrza), tańczy kilkadziesiąt par „onstepa", „twostepa", „foxtrotta" i.. „mazura", a nawet „polkę".

Ale towarzystwo jakoś naogół osowiałe... Aż nagle...

Orkiestra na galerji rżnie „Majufesa".

— Panno Salo! „Nasz!" „Majufes!" Proszę Państwo tańczyć „onestepa"..

Porywają się nawet starsze persony z pod ścian... Wszyscy wirują. Maski i maseczki, rozpoznawane jednak szybko po specyficznym zapachu staromiejskim, panowie w spodniach w kratkę, w smokingach i w czerwonych krawatach jednocześnie, w cylindrach i melonikach.

Wszystko stłoczone, rozdygotane, piszczące, nawzajem się „łokciujące" i kopiące. Tu pan Gedali z firmy „Feinkind i syn", tam zdemaskowana już jedynaczka bogatej firmy „Suresohn i S-ka", obok niezdemaskowanej wesołej koryntu córy — w otoczeniu nadskakujących chmary młodych prokurentów; tam gustujący widać w takiem towarzystwie redaktor naczelny burżuazyjnego obernarodowego organu łódzkiego w tańcu z pięknością z nad brudnej Łódki.

A „Majufes" jęczy, skarży się, to znów w skoczny ton uderza..

Po tańcu do bufetu... Pączek, herbata... Skromnie, ale zato karota — nie do uwierzenia.

Bawi się tak a „jüdische societte" do rana.

Tylko w międzyczasie w sąsiedniej restauracji „różne młode podpory" „od różne firmy" i „właszczycziele od te firmy", zostawiwszy swe donny i żony w objęciach innych — oddają się pijaństwu, rzucając dziesiątkami tysięcy na prawo i lewo.

Jakawo.

Sprawy robotnicze.

Ze Związku Budowlanego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

W niedzielę w lokalu własnym przy ul. Głównej № 31, odbyło się ogólne zebranie członków Pol. Związku Budowlanego. Obradom przewodniczył ob. Hamza, sekretarzował ob. Rączka. Obecnych około 600 członków. Poseł Michalak referował ustawę o ochronie lokatorów, daninie oraz wiele innych spraw aktualnej polityki polskiej. Ob. Bednarczyk w imieniu obecnych zwrócił się do posła Michalaka z prośbą o zainterpelowanie Rządu i wniesienia na Sejm nagłego wniosku w następujących sprawach: a) nadania mocy prawnej umowom zbiorowym zawieranym przez Związki Zawodowe z pracodawcami, oraz dania możności Związkom Zawodowym zaskarżania do sądów tych przedsiębiorców, którzy umowy łamią, a także i prawa występowania przedstawicieli Związków w Sądach Pokoju i Okręgowych w charakterze obrońców tych umów i pokrzywdzonych członków Związku.

b) Podciągnięcia pod ustawę obowiązującą w przemyśle włókienniczym, górniczym i hutniczym przemysłu budowlanego.

c) Zabezpieczenia budowlarzy od nieszczęśliwych wypadków na budowlach przez rozszerzenie nadzoru i zakaz różnym pośrednikom i nieodpowiedzialnym przedsiębiorcom podejmowania się robót na budowlach.

d) Rozpoczęcia w najbliższej przyszłości robót budowlanych rządowych, społecznych i tanich domów robotniczych, celem zmniejszenia kryzysu mieszkaniowego i bezrobocia budowlanego.

e) Zainterpelowanie Ministra Pracy i Op. Społ. co do uruchomienia Kasy Chorych w Łodzi.

f) Zainterpelowanie Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Sprawiedliwości w sprawie zajść przy budowie szkoły przy ul. Zagajnikowej i uwięzienia robotników.

Poseł Michalak przyrzekł wszystkie te sprawy załatwić.

Bilans za rok 1921 odczytał ob. Bednarczyk. Bilans w przychodzie przedstawia się Mk. 522683 w rozchodzie 477,433 mk. W rozchodzie figurują pozycje zapomóg strajkowych 45,000; pogrzebowych 23,358 mk.; chorobowe 18,358 mk.; rodzinom aresztowanych w związku z zajściami przy ul. Zagajnikowej 42,000 mk. oświata 24,000 mk., i cały szereg pomniejszych pozycyj.

Sprawozdanie z działalności Związku za rok sprawozdawczy przyjęto i zatwierdzono.

Następnie postanowiono zwrócić się do magistratu m. Łodzi o wydzielenie gruntów miejskich pod budowę domów robotniczych dla zorganizowanej kooperatywy budowlanej. W końcu postanowiono zorganizować kooperatywę wytwórczą cegielniarzy. Sprawę tę powierzono kierownictwu związku. b—k.

O pracę nocną.

Dnia 23 XII. 21 r. Min. Pr. i Op. Społ. wydało rozporządzenie, na zasadzie którego praca nocna w piekarniach stanowczo jest zabroniona. Przedsiębiorcy usiłują wprowadzić jednak w błąd robotników i zmuszają ich do nocnej pracy, co dotychczas miało miejsce już w kilku piekarniach. W związku z tem odbyło się zebranie czeladników piekarskich, na którem postanowiono jaknajostrzej przeciwstawić się zamachowi na pracę dzienną.

Obszernie omawiano również kryzys w związku, wobec tego postanowiono przesłać do wszystkich oddziałów okolicy, by piekarze omijali Łódź w swych poszukiwaniach pracy, by w ten sposób nie powiększać ilości bezrobotnych. (bip)

Coś się psuje w klasowym związku włóknistym...

Wśród członków socjalistycznego związku zawodowego robotników przem. włóknistego zauważyć się daje obecnie silne tarcie z powodu rzekomo niezadowolenia z zarządu związku; wtajemniczeni jednak twierdzą, że kryją się zatem wrzeniem głębsze przyczyny natury politycznej. W fabrykach krążą odezwy, ujęte w formie rezolucji, a podpisane przez szereg członków tutejszego oddziału związku. Odezwy te żądają od zarządu głównego zwoływania ogólnych zebrań w oddziałach, jako też zwołania nadzwyczajnego zjazdu związku, celem obrania nowego głównego zarządu; odezwa piętnuje zarząd za obchodzenie przezeń najżywotniejszych spraw, lekceważenie uchwał, powziętych przez delegatów fabrycznych, oraz za masowe wykluczania członków za poglądy nie idące na rękę zarządowi głównemu.

Komuniści nie śpią i obecnie rozbijają związek „klasowy" włókniarzy, w którym pozostanie tylko garść pepesowców.

Zatarg w piekarni Kopczyńskiego.

Na zebraniu Zw. Zaw. Prac. Przem. Spoż. omawiano stosunki, panujące w piekarni Kopczyńskiego; właściciel tej piekarni prócz łamania prawa pracy dziennej w ostatnim czasie, dopuścił się pogwałcenia warunków pracy wogóle, co znalazło swój wyraz w zawieraniu indywidualnych umów z pewną grupą czeladników piekarskich.

Robotnicy postanowili zorganizować techniczne przeprowadzenie bojkotu tej piekarni. (bip)

Żądanie robotników gazowni.

Robotnicy gazowni miejskich złożyli do Magistratu memorjał podpisany przez kilkuset robotników z żądaniem usunięcia z gazowni dyrektora Ekerkunsta. (bip)

Konferencja w sprawie zdrowotności miejskiej.

Wczoraj o godz. 2 po poł. odbyła się w Województwie Łódzkiem konferencja w sprawie stanu zdrowotnego miasta. Obecni byli wojewoda Kamieński, wicewojewoda Garapich, dyr. Urz. Zdrowotn. Publicznej dr. Skalski, inspektor pol. p. Wróblewski, Komisarz Rządu p. Iżycki, przedstawiciel miasta, naczelny lekarz dr. Kon i inni. Rozważana była sprawa epidemji w związku z antysanitarnym stanem miasta. Postanowiono wydać odezwę w sprawie utrzymania w czystości miasta oraz powołać 14 komisyj, złożonych z przedstawicieli Magistratu, Województwa, Komisarjatu Rządu i policji, które w ciągu 3—4 tygodni zrewidują stan sanitarny całego miasta. Właściciele domów i nieruchomości, których stan sanitarny nie będzie odpowiadał wymaganym przepisom, karani będą aresztem 3-miesięcznym i grzywną do 10,000 marek. Postanowiono zwołać na dziś konferencję z przedstawicielami prasy w sprawie walki z epidemją. (bip)

Znalezione pieniądze.

P. A. Kapczyński, przechodząc wczoraj ul. Piotrkowską, znalazł pewną sumę pieniędzy, które są do odebrania w redakcji (5 — 7 po poł.) po udowodnieniu tytułu własności.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

19 Czwartek	*Dziś* Henryka *Jutro* Fabjana Wschód słońca 8 m. 37 Zachód „ 4 m. 56 Wschód księżyca 8 m. 33 Zachód „ 6 m. 31

— Oświata w wojsku. Nadzwyczaj intensywną pracę na polu oświaty w wojsku wykazuje D-two 28-go p. p. „Dzieci Łódzkich". W pułku tym zupełnie niema analfabety, gdyż każdy przybywający rekrut dostaje się bezzwłocznie w ręce podoficerów oświatowych, którzy najmniej zdolnych „po krótszych lub cięższych cierpieniach" nauczają czytania i pisania, oraz stawiają rekruta pod względem oświatowym na poziomie nakreślonym w specjalnie wydanych instrukcjach. Podczas wojny niejednokrotnie „Dzieci Łódzkie" uczyły się pisać... bagnetem na piasku, czasami pod gradem kul przez specjalnie wysyłanych w tym celu instruktorów.

Aby zebrać odpowiednie fundusze na zorganizowanie klubów oświatowych, sportowych w armji urządzony zostanie bal pod protektoratem Wojewody Łódzkiego p. Kamieńskiego i D-cy D. O. K. gen. por. Rządkowskiego. Zorganizowaniem bala zajął się pułk. Małachowski z 10 dyw. p. Bal odbędzie się w dniu 7 lutego r. b.

Na bal ten ma przybyć do naszego miasta zwycięzca z pod Radzymina, gen. Żeligowski, b. d-ca słynnej 10 dywizji.

— Pogadanki Czerw. Krzyża w Łodzi Dr. Stanisław Justman zakończył w ubiegłą niedzielę cykl pogadanek o alkoholiźmie, które wzbudziły ogromne zainteresowanie wśród ludności naszego miasta.

W niedzielę dn. 22 b. m. dr. Kulchowiecki wygłosi w kinematografie „Odeon" o godz. 12 min. 30 w poł. zajmującą pogadankę „O odżywianiu niemowląt".

Ze względu na temat pożądana jest jaknajliczniejsza obecność kobiet.

— Kontrola w Magistracie. W Magistracie pracuje od kilku dni Komisja lustracyjna z Województwa Łódzkiego złożona z pp. Polaka i Kozłowskiego. Dotychczas przeprowadzono kontrolę kasy głównej i obecnie przystąpiono do lustracji wydziału finansowego. (bip)

— Osobiste. Członek Syndykatu Dziennikarzy polskich w Łodzi, p. Leszek Nałęcz-Kurkien uzyskał na Wszechnicy Jana Kazimierza we Lwowie stopień doktora praw.

— Odmowa zwolnienia od podatku. Właściciele młynów i piekarń mechanicznych zwrócili się do Magistratu z prośbą o zwolnienie ich od opłaty podatku od obrotu produktami przemysłowymi. Powyższej prośbie Magistrat odmówił. (bip)

— Konkurs. Magistrat ogłasza konkurs na wykonanie robót przy wzniesieniu pomnika ku uczczeniu pamięci poległych w walce za wolność. (bip)

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś Teatr Miejski wystawia pełną subtelnych djalogów i paradoksów komedję Bernarda Shaw'a p. t. „Candida" z pp. Swierczewską, Snayem, Pilarskim i Kułakowskim w rolach głównych.

W niedzielę 22 b. m. o godz. 12 w poł. znakomity autor i tłumacz p. Wacław Rogowicz, na poranku literackim, wygłosi odczyt „O miłości w dramatach Oskara Wilde'a." Twórczość dramatyczna autora „Brata marnotrawnego" znana i popularna przedewszystkiem ze strony świetności djalogu, paradoksalności dowcipu i złośliwej charakterystyki w komedjach będzie oświetlona przez prelegenta z innej strony i filozoficznego ujęcia problemu miłości w najgłębszych utworach dramatycznych twórcy „Tragedji florenckiej".

LUNA

Dziś — 2-ga serja (ostatnia) — Dziś

„BAJKA O MIŁOŚCI" (Skazka lubwi dorogoj)

W rolach głównych: **Wiera Chołodnaja,** Połoński, Maksimow, Panow i inni. Orkiestra i śpiew.

Największe w naszem mieście

Kino „POPULARNE"

Konstantynowska 16.

Dziś!

Sensacja! Od 17 stycznia do 23 stycznia. **Sensacja!**

„WŁADCA ŚWIATA"

Dramat w 6-ciu wielkich aktach.

W roli głównej znana gwiazda ERNA MORENA.

Początek przedstawień w dnie powszednie o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 8-ej.

Demonstrowanie obrazu trwa 2 godz.

Kino

DOM LUDOWY

ul. Przejazd 34.

Program № 3, od wtorku dn. 17 do niedzieli dn. 22 stycznia włącznie.

wyświetlony będzie wielki sensacyjny obraz p. t.

Opowieść Galernika

potężny dramat współczesny w 5-ciu dużych aktach, osnuty na tle autentycznego zdarzenia. — — — — —

Ceny miejsc niskie. W dnie powszednie specjalna zniżka. **Sala dobrze ogrzana.**

Początek w dnie powszednie o godz. 6 wiecz., w soboty o godz. 4 po poł. w niedzielę i święta o godz. 2 p. p. W poniedziałki kino nieczynne.

KINO

DOLINA SZWAJCARSKA

ul. Sienkiewicza № 40.

Dziś!

Wielka Sensacja!!

p. t. „Ci co ratują od śmierci"

Sensacyjny dramat w 5-ciu aktach, włoskiej wytwórni „Vay" z udziałem słynnego amerykańskiego siłacza — — **Kim-Kip-Kop.**

Zegary ścienne, zegarki, pierścionki, kolczyki, specjalnie obrączki ślubne, **największy wybór! najniższe ceny!**

JAN PLACEK

Brzezińska № 10.

Dnia 21 b. m. w sali Warszawskiej przy ulicy Południowej № 36,

Pracownicy przemysłu szklanego urządzają

Wielką Zabawę Taneczną

dla członków i wprowadzonych gości.

Początek od godz. 8-ej wiecz.

Zabawa trwać będzie do rana.

SALA FILHARMONJI, Dzielna 18.

W niedzielę, dn. 22 stycznia o g. 8.15 w.

Prof. dr. LEON PETRAŻYCKI

wygłosi odczyt p. t.

O starości i śmierci.

Bilety nabywać można codziennie w kasie Sali Filharmonji, Dzielna 18 od 10—1 i 3—7.

Dziwić się trzeba, a jednakże jest prawdą,

że firma Szmechel i Rozner, Łódź, Piotrk. 100 i filja 160, sprzedają teraz podczas wyprzedaży bajecznie tanio:

Modne palta damskie 15.500 12 500. Suknie 5 500 4.500. Paletka dla chłopców i dziew. 7.000 6.000 5.000. Jesionki 22.000 18.000. Eleganckie suknie z wełny i garbard. 15.000 12.500.

Spódniczki 2 500 1.800.

Lecznica chorób zębów

Lekarza-dentysty H. PRUSS

145. Piotrkowska **145.**

Dla klasy robotniczej.

Za plombowanie oraz wprawianie zębów opłata podług taksy.

Choroby skórne i weneryczne i (niemoc)

Dr. LEWKOWICZ

Konstantynowska 12

od 9—1 i od 6—8 wiecz.

Panie od 5—6 po poł.

Doktór Medyc.

Eug. Zeligsonowa

powróciła

przyjm. ul. 6 SIERPNIA 1 (Benedykta) od 10—3.

Chor. kobiece, skórne i wenerycz. (kobiety). Masaż ginekologiczny. Usuwanie włosów z twarzy elektrolizą.

Dr. L. PRYBULSKI

Choroby skórne, włosów, weneryczne, moczopłciowe (niemoc płc.) leczenie światłem (lampa kwarcowa)

od 9—1 i 5—8 od 4—5 dla Pań.

ZAWADZKA № 1.

Dr. med. BRAUN

powrócił

Choroby weneryczne i skórne, włosów, moczopłciowe (niemoc płc.) przyj. 10—1, 5—8. panie 4—5

Południowa 23.

Dr. SZUMACHER

choroby skórne i weneryczne. Godz. przyj.: 5—7, w niedz. święta od 11—1 po poł.

BENEDYKTA № 1.

Fotografje paszportowe

wykonywuje szybko i tanio bez względu na stan pogody.

Fotogr. „RAFFAEL"

Główna № 5.

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Kupuję meble, dywany, futra, garderobę, bieliznę maszyny do szycia. Płacę najwyższe ceny, Łaźnik, Benedykta 28. m. 13 parter. 20—25

A. A. Kupuję meble, dywany, garderobę, futra, maszyny do szycia. Płacę należycie. Wajnrajch, Benedykta № 19. 4058-20

Biegły maszynista, znający buchalterję, z praktyką w biurze państwowem, poszukuje posady biurowej. Łaskawe oferty składać proszę w administracji „Praca" sub „Sumienny".

Dnia 17 b. m. znaleziono materjał w paczce, który jest do odebrania przy ul. Spacerowej 8 u Wysmyka. 175—1

Fidler Marji skradziono paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 159—8

Glaszcz Ignacy zagubił kartę bezterminowego urlopu, wydaną w P. K. U. 128—3

Kalińska Marja zagubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 181—3

Knytel Bronisława zagubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 176—8

Kucibańskiemu Janowi skradziono dowód osobisty i kartę zwolnienia z wojska, wydaną w P. K. U. 174—3

Łuszczyńska Aniela zagubiła bilet wolnej jazdy, wydany przez Dyrekcję K. E. Ł. 180—1

Majster farbiarski poszukuje zajęcia w swym zawodzie, oferty do adm. „Praca" pod „Majster". 172—3

Mikołajczykowi Józefowi skradziono dowód osobisty, wydany w Łodzi, książeczkę Kol Zw. Zaw., legitymację N. P. R., znaczków związkowych na sumę mk. 400 oraz 14500 mk. gotówką wraz z portfelem. 160—1

Potrzebna sklepowa i praczka, Kilińskiego 49, pralnia. 173—5

Pilacik Marjanna zagubiła paszport niemiecki, wydany w Kaliszu. 157—3

Tomaszewskiemu Janowi skradziono w Gazowni przy wypłacaniu kasy chorych mk. 17000 oraz paszport polski, wydany w Łodzi, książeczkę P. Zw. Zaw. i kartę powołania rocznika 1881 r., wydaną z P. K. U. Łaskawy złodziej proszony jest o zwrot dokumentów. 140—8

Warszawski Abram zagubił dowód osobisty, wydany w Łodzi. 159—3

Z powodu wyjazdu sprzedam budkę dobrze prosperującą; wiadomość Skierniewicka № 10. 158—3

Zaginął dowód zaliczkowy № 1089 wydany z firmy „Biuro Transportowo-Ekspedycyjne" M. Rozenbauma (Piotrkowska 10) na imię M. Henkego upoważniający do odbioru 25000 mk. Hersza Sztajera. Uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem na Kilińskiego 41. 182—1

Wydawca Zarząd Okręgowy N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca" Przejazd 6. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK